Najnowsza premiera Jakuba Skrzywanka. Pułapki, po które sięga, mogą wywieść widzów w pole

JAKUB SKRZYWANEK 20.06.2023, 19:15

Wrocław, premiera spektaklu w reżyserii Jakuba Skrzywanka 'Zbrodnia i kara. Z powodu zbrodni Rosjan, których nie potrafimy zrozumieć' (Natalia Kabanow)

Katarzyna Mikołajewska

JAKUB SKRZYWANEK
PANTOMIMA WROCŁAWSKA
PREMIERA
TEATR
TEATR POLSKI W PODZIEMIU
WOJNA W UKRAINIE

W spektaklu "Zbrodnia i kara. Z powodu zbrodni Rosjan, których nie potrafimy zrozumieć", reżyserowanym we Wrocławiu przez Jakuba Skrzywanka, nie rozlicza się bezpośrednio zbrodniarzy - rozlicza się natomiast tych, którzy powinni takiego rozliczenia dokonać.

Forma teatralnych rekonstrukcji, sposób ukazywania przestępstw wojennych oraz wcielania się w role ofiar mogłyby zostać odebrane jako prześmiewcze i bulwersować, jednak byłby to odbiór bardzo powierzchowny.

Tym, co tak naprawdę ośmiesza Jakub Skrzywanek w swoim najnowszym spektaklu, są postawy państw trzecich wobec wojny i wobec ofiar – ich rządów, ale również mieszkańców.

Najnowsza premiera Jakuba Skrzywanka. O bezsilności

Słowo „sprawiedliwość" pada ze sceny w drugim akcie wielokrotnie. Sprawiedliwości domagają się obie strony konfliktu, choć jest ona różnie rozumiana. Już sama ta niezgodność wobec definicji sprawia, że nie ma szansy na sprawiedliwe rozstrzygnięcia – to utopia, którą już dawno włożyliśmy między inne bajki. Inscenizowany proces zbrodniarzy wojennych przebiega w absurdalnych warunkach, co odpowiada rzeczywistym absurdom dotyczącym tej wojny.

REKLAMA

REKLAMA

Po 18 miesiącach od rozpoczęcia ataku na Ukrainę nikt nie został za to ukarany, pociągnięty do odpowiedzialności czy choćby postawiony w stan oskarżenia. Na telebimach zawieszonych nad sceną wyświetlane są suche fakty – o ile nad formą czy narracją przyjętą w spektaklu Skrzywanka można dyskutować, z danymi dotyczącymi umów międzynarodowych oraz działań światowych organizacji nie sposób. A to właśnie w tych danych zawarte są największe absurdy. ‘

POLECAMY: Jakub Skrzywanek: "Zbrodnia i kara", jaką szykuję we Wrocławiu, to mój najbardziej ryzykowny spektakl

Odczytywane przez Igora Kujawskiego, grającego postać sędziego-oskarżyciela kolejne paragrafy i ustępy międzynarodowych konwencji dotyczących praw człowieka brzmią jak okrutny żart, gdy czytamy na telebimie, że te same akty prawne nie dopuszczają żadnych narzędzi, którymi można byłoby owe prawa wyegzekwować, a w przypadku ich łamania – wyciągnąć konsekwencje wobec sprawców.

Wrocław, premiera spektaklu w reżyserii Jakuba Skrzywanka 'Zbrodnia i kara. Z powodu zbrodni Rosjan, których nie potrafimy zrozumieć' Natalia Kabanow

Puste nakazy i zakazy sprawiają, że oprawcy są bezkarni, ofiary bezbronne, rządy państw uczestniczą świadomie w tej grze pozorów, w której nie podejmuje się żadnych realnych działań, a jedynie wyraża się sprzeciw na piśmie lub w publicznych przemowach lub potępia zbrodniarzy.

REKLAMA

REKLAMA

Reżyser punktuje wszystkie te polityczne działania udowadniając, że najbardziej teatralne widowisko rozgrywa się właśnie na arenie międzynarodowej, a nie w Centrum Sztuki Piekarnia. Odpowiedzią na ten teatr jest więc spektakl pozbawiony teatralnej magii –

groteskowy, autoironiczny i tworzony z bezsilności.

Najnowsza premiera Jakuba Skrzywanka. Niemoc

Najbardziej znamienne i najbardziej przejmujące jest to, że „Zbrodnia i kara..." nie powstała w oparciu o twórczą energię, lecz właśnie na gruncie twórczej niemocy. Niemoc ma tu wiele znaczeń – po pierwsze, co wielokrotnie powtarzają na scenie aktorzy, nie da się mówić dziś o niczym innym, jak o wojnie.

REKLAMA

AD
NOWA GAZETKA
Jest już online!
SPRAWDŹ

Choćby artyści bardzo tego nie chcieli robić (Michał Opaliński w swoim monologu dobitnie i nie przebierając w słowach wyjaśnia, jak bardzo nie chce się tym zajmować), a widzowie bardzo nie chcieli tego oglądać – musimy. Rozważanie tego przymusu – wewnętrznego czy zewnętrznego – jest również elementem narracji przyjętej w spektaklu Skrzywanka. Dla mnie najbliższe odpowiedzi na to pytanie jest hasło pojawiające się w pewnym momencie na telebimie:

> *„Milczenie jest przyzwoleniem".*

Idąc tym tropem, artyści Teatru Polskiego w Podziemiu oraz Wrocławskiego Teatru Pantomimy zabierają głos – nawet jeżeli przez ponad dwie godziny mówią o swojej bezradności, braku pomysłu na to, jak mówić o wojnie i jakie działania podejmować, jest to wciąż lepsze niż milczenie. W kontekście czyjejś krzywdy milczenie nigdy nie jest złotem – zdają się mówić twórcy spektaklu.

Najnowsza premiera Jakuba Skrzywanka. Milczenie

A kiedy bohaterowie „Zbrodni i kary..." nie milczą, to mówią zdania bardzo bolesne, stawiają trudne pytania i artykułują niewygodne tezy. Mam wrażenie, że każdy widz wyjdzie ze spektaklu z jakimś dla siebie najmocniejszym zdaniem w głowie – może z wieloma, a nie z jednym, ale jakieś na pewno będzie najbardziej przejmujące i powodujące niepokój.

REKLAMA

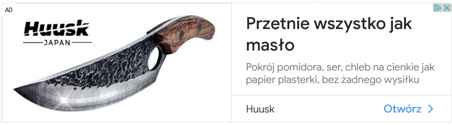
AD
Huusk JAPAN
Przetnie wszystko jak masło
Pokrój pomidora, ser, chleb na cienkie jak papier plasterki, bez żadnego wysiłku
Huusk
Otwórz

Mnie spokoju pozbawiła skutecznie kwestia wypowiadana przez Agnieszkę Kwietniewską, która wciela się w postać peformerki wykonującej cudaczne instalacje nad masowym grobem ofiar. Układa się do zdjęć, pozuje z pluszowym misiem, który przetrwa dłużej niż więdnące kwiaty i pyta:

> *„Co jeszcze możemy zrobić z tymi ciałami, żeby się nie zmarnowały?".*

To zdanie w kontekście tworzenia nowych obrazów wojny, jej estetyzacji oraz wszelkich artystycznych działań, które mają wzbudzać w odbiorcach określone emocje, rodzi pytania o naszą moralność i empatię. Co chcemy oglądać, czego potrzebujemy, by nas poruszyć?

Wątek kontynuowany jest również w drugiej części spektaklu, gdzie podczas przesłuchiwania dwóch aktorek biorących wcześniej udział w performowaniu wydarzeń związanych z wojną (sytuacji postrzelenia jednej z ofiar oraz publicznego wystąpienia Ołeny Zełenskiej) wypomniany zostaje im aktorski wkład w przygotowywane role. Wkład, który miał na celu wywoływać wzruszenie i współczucie w widzach.

STOP ANY WAR
2
7

- Wrocław, premiera spektaklu w reżyserii Jakuba Skrzywanka 'Zbrodnia i kara. Z powodu zbrodni Rosjan, których nie potrafimy zrozumieć' Natalia Kabanow

Znów dochodzimy do tego, że bierzemy udział w jakimś teatralnym widowisku, bo tam gdzie publiczność, tam zawsze znajdzie się ktoś, kto zechce wykorzystać jej uwagę do zaprezentowania swych talentów. Tymczasem dziś nie ma czasu na tworzenie pacyfistycznych happeningów i instalacji z pacyfkami – taką instalację z własnych ciał pokazują autoironicznie w jednej ze scen aktorzy i mimowie – ponieważ w obliczu konkretnych, przytaczanych na scenie dowodów okrucieństwa Rosjan wygląda to śmiesznie i żałośnie. Takich działań nie trzeba już dodatkowo ośmieszać – kompromituje je rzeczywistość, a właśnie do rzeczywistości odnoszą się co rusz twórcy spektaklu.

Najnowsza premiera Jakuba Skrzywanka. Znak równości

„Zbrodnia i kara..." zrealizowana w Teatrze Polskim w Podziemiu w koprodukcji z Wrocławskim Teatrem Pantomimy to spektakl wymagający obszernego omówienia, a na pewno intensywnego

REKLAMA
AD

OLEN KABATY
Wyjątkowe apartamenty na warszawskich Kabatach
Sprawdź
SKANSKA
Zamieszkaj przy Lesie Kabackim
Skanska

namysłu, ponieważ pułapki narracyjne, po które sięga Skrzywanek, mogą sprawić, że widzowie zostaną wywiedzeni w pole. Pomyślą, że reżyser chce bronić strony rosyjskiej, bo dopuszcza do głosu jej obrończynię w kreowanej na scenie rozprawie lub że porównania Rosji i Ameryki ma na celu wybielenie Rosji.

REKLAMA
AD

adicolor
ADICOLOR 70S POWRACA
KUPUJ TERAZ

REKLAMA
AD

Przetnie wszystko jak masło
Pokrój pomidora, ser, chleb na cienkie jak papier plasterki, bez żadnego wysiłku
Huusk
Otwórz

Tymczasem ten znak równości to wyłącznie krytyka Ameryki, a uczciwiej – krytyka całego międzynarodowego układu, który pozwala na jedną zbrojną interwencję, nie widząc w niej agresji, a następnie potępia inne działanie o tych samych znamionach. Z podwójnej moralności Skrzywanek rozlicza cały demokratyczny świat umywający ręce od odpowiedzialności i udzielający milczącej zgody zbrodniarzom.

CZYTAJ TEŻ: Wanda Rutkiewicz w tęczowych Himalajach i Jan Paweł II przebrany za yeti

W krytycznym ujęciu, jakie dominuje na scenie, nieoczywisty wydźwięk zyskało przywołane przemówienie Ołeny Zełenskiej, domagającej się ukarania rosyjskich gwałcicieli. Mówiła, że gwałt musi zostać ukarany, by wszyscy wiedzieli, że nie ma na to zgody i by nigdy już nikt nie został zgwałcony. Jednak kilka scen później Kwietniewska poddaje temu inny kontekst – dlaczego chcemy karać dopiero teraz? Oraz, co gorsza, dlaczego wciąż tego nie robimy, skoro słowa Zełenskiej brzmią jak coś oczywistego?

Scenę przemówienia Pierwszej Damy Ukrainy kończy przywołanie innego epizodu – honorowego odznaczenia rosyjskiego zbrodniarza, jakie nadał mu Putin. Obie sceny są bardzo teatralne, choć to tylko wierne przywołanie prawdziwych wydarzeń. Twórcy ich nie estetyzują – wręcz przeciwnie, obnażają ten artystyczny, teatralny naddatek, który w rzeczywistości towarzyszył obu okolicznościom.

Najnowsza premiera Jakuba Skrzywanka. Dwa zespoły aktorskie

Choć „Zbrodnia i kara. Z powodu zbrodni Rosjan, których nie potrafimy zrozumieć" pochłania niemal całą atencję widza na analizowanie kontekstów, w jakich wydarzenia w Ukrainie przedstawiają twórcy i na docenienie teatralnych elementów tej realizacji pozostaje niewiele miejsca, nie sposób nie poświęcić także uwagi zespołom aktorskim, które podjęły się niebywale trudnych zadań.

Pomysł na wykorzystanie grupy mimów z Wrocławskiego Teatru Pantomimy (Izabela Cześniewicz, Paulina Jóźwin, Artur Borkowski, Eloy Moreno Gallego), którzy przez większość czasu wcielają się w postaci pozorantów rekonstruujących zbrodnie, świetnie sprawdza się na scenie i pozwala wykorzystać potencjał zespołu. Również ciekawym eksperymentem aktorskim jest dla mimów część Prologu poświęcona odtworzeniu fragmentu powieści Dostojewskiego „Zbrodnia i kara". Stanowiła ona dobrą podstawę do zadania dalszych pytań o tworzenie obrazów wojny i o społeczną znieczulicę spowodowaną przyzwyczajeniem się, opatrzeniem się z przemocą.

ZOBACZ RÓWNIEŻ: Jakub Skrzywanek, reżyser "Śmierci Jana Pawła II": To szokujące, że media katolickie zaatakowały mnie już przed premierą

Z kolei aktorzy Teatru Polskiego w Podziemiu (Agnieszka Kwietniewska, Janka Woźnicka, Igor Kujawski, Michał Opaliński, Dariusz Maj, Michał Mrozek) z powodzeniem balansują na cienkich granicach autoironii, sprawnie korzystając ze swoich artystycznych zasobów, grając jednak coś, co w wielu punktach jest zaprzeczeniem kreacji aktorskich, jak choćby wówczas, gdy poproszeni zostają o performowanie własnej, wymarzonej scenicznej śmierci. Również wtedy, gdy jawnie sprzeciwiają się graniu tego spektaklu, angażując się jednak w tę pracę z pełną mocą, mówiąc, że nie chcą tego robić.

Źle, że ten spektakl musiał powstać. Ale dobrze, że powstał. To wyjątkowe wydarzenie społeczne, sięgające daleko poza teatr, choć z narzędzi teatralnych silnie korzystające. Takie wyjście poza ramy teatru wymagało ogromnej odwagi, bo pytań, jakie padają ze sceny i stawianych tam tez, nie można rzucać nieświadomie i bez konsekwencji. Widzowie też muszą na ten spektakl przyjść z odwagą.

***